

## KOZETKA (6)



## Surrealna bohaterka

„Nagle przyszło mi do głowy, że nie mam apetytu, bo brak we mnie literackiego realizmu. Wydało mi się, że sam stałem się częścią jakiejś źle napisanej powieści”.

Haruki Murakami

## JOANNA FRIEDRICH

Mój świąteczny urlop był na poły włoski. Włoski urlop to nietypowe spędzanie czasu w domu.

Włosi wymyślili go po to, aby nie musieć odbierać telefonów i tracić pieniędzy na wyjazdy. Wolą w zaciszu domowym oddawać się bezkarnie ulubionym zajęciom i ładować akumulatory w znanym sobie otoczeniu.

Na wyciszenie po bardzo intensywnym grudniu, wybrałam sobie literackie origami autorstwa Harukiego Murakami.

Są tacy, którzy piszą, że jego proza jest płaska. W moim odczuciu jest ona płaska dla ludzi bez wyobraźni, ci, którzy lubią intelektualne zabawy, w tej jednowymiarowości dostrzegają załamania i możliwości, z których powstaje nowy świat japońskich domków, fantazji na temat połączenia świata widzialnego z niewidzialnym, Wschodu z Zachodem.

Czytając Murakamiego czytelnik zaczyna słyszeć podszepty intuicji. Zupełnie jak widz oglądający Davida Lyncha. Ich figurą jest metafora tak okrągła, że wpada do głowy jak pocisk.

(Z Murakamim łączy mnie też namiętność do pływania i prasowania, co podczas włoskiego urlopu jest nader łatwe do zrealizowania.)

...Mam słabość do miejsc i osób nieoczywistych, w przenośni i dosłownie. Pryzmat, drugie dno, bohaterzy drugiego planu, kulisy, szare eminencje i zmysły od numeru „6” w górę...

Murakami odpowiada na to zapotrzebowanie, jego bohaterzy przechodzą przez ściany, by dokonywać cudów i normalnych rzeczy i nie jest to *science fiction*, tylko realizm magiczny w nowym nurcie.

Origamiczny.

Na te literackie przygody, moja rzeczywistość odpowiada echem. Pokazuje mi się ze strony, z której rzadko daje się oglądać. Za sprawą ludzi oczywiście, bo same sprzęty i dekoracje to tylko zabawki, o które się potykamy, na szczęście już niedługo bo dzień się wydłuża i z Ludzi Północy przedzierzgniemy się w Ludzi Południa.

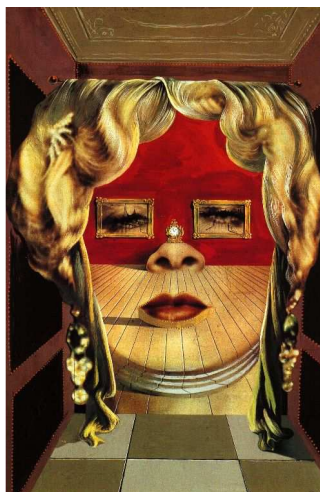
Sprawy sercowe rozpatrywane zimą wglądają następująco. Wszyscy są delikatni i cierpią od byle czego. To delikatne miejsce w którym przechodzimy z roli singla do roli „człowieka w parze” daje popalić najmocniej. Czy wynika to ze skłonności do nazywania rzeczy po imieniu?

Ze świątecznej determinacji do określenia rzeczy ważnych i nie?

Kobiety, które do tej pory miałam za twardzielki, zrzucają maski jedna za drugą (zupełnie, jakby to nie był karnawałowy okres „maskowy”) i mówią, że szukają miłości.

Temat szukania miłości, obok szukania pieniędzy należał w świecie, w którym jeszcze niedawno żyli dżentelmeni, do tematów tabu: Wszyscy faceci mieli pod dostatkiem pieniędzy, a kobiety – miłości.

Teraz nikt za niczym nie tęskni, ale stęsknieni są wszyscy. Nikt o niczym innym mi nie mówi.



Może ten dziwny, ulotny stan wytwarza tylko puste miejsce przy wigilijnym stole i niedługo wszystko wróci do normy, ale na razie świat zamienia się w czekanie.

Na wiosnę, która ma przynieść dużo miłości. Zwłaszcza rodzinom i ludziom w parach. Bywa, że oni tęsknią najbardziej.

A swoją drogą, myślałam, że w Sylwestra

zgubię swoją maskę (fantastki), ale nic z tego, zgubiłam tylko czapkę i znowu się zaziębiłam, maska przylega, pisanie ciąg dalszy nastąpi...

Na co dzień piszę bloga, to taki XXI-wieczny diariusz. Szczerze mówiąc, jak każdy na moim miejscu, byłam ciekawa, co się spotka z największym zainteresowaniem osób, które „mnie czytają”, ale nie spodziewałam się, że będzie to tak bardzo prywatny, pisany tylko przez czysty upór, a nakreślony kompletnie przez moją wyobraźnię obrazek.

Znajomy, który zna się na tych sprawach powiedział mi, że najciekawsze są rzeczy prawdziwe i stąd ten niespodziewany efekt.

Zapowiedział jednakże, że klasycznej artystki ze mnie nigdy nie będzie, bo za bardzo dbam o dom i zajmuję się ludźmi wokół siebie.

Fakt, to chyba powszechny problem: żyć życie, czy je opisywać, bo wiercie mi, robić jedno i drugie na raz, bywa karkołomną sztuką. Zupełnie surreálną, przepraszam, nierealną...

Więc może uprawiam sztukę nierealną.

Po prostu żyję, a jak dopadam klawiatury, stukam ile maszyna wytrzyma...Stuk-puk.

## Zygmunt Dekiert

## Laurka niekonwencjonalna

pozdrawiam cię moją ciszą  
brutalnym spazmem  
abstynencji słowa  
pozdrawiam zamęt  
dnia zenitu  
przytuleniem policzka  
do szyby nocy

pozdrawiam tabunem koni  
galopujących w nadzieję

iskry spod kopyt  
w wiersz

## Jesienna zakładka

puls przemijania  
serce  
trawione wieńcówką  
oczy  
za mgłą kolejnej dioptrii

kalosze  
parasol

liść wiatrem niesiony  
między kartki księgi  
życzeniami pisanej

złoto klonu  
w kolejny rozdział  
Nowego Roku